**O praktykowaniu historii w sferze *public humanities***

Praktykowanie historii określa się jako działalność badawczą, edukacyjną i popularyzatorską w ustalaniu, metodycznym udostępnianiu i komunikowaniu wiedzy o przeszłości, przy założeniu, że głównym odniesieniem refleksji nad historiografią jako praktyką uobecnianą w sferze publicznej jest wymiar aksjologiczny i deontologiczny nauki historii. Nie jest moim zadaniem ustalanie kodeksu powinności i obowiązków historyka, takiej czy innej postaci „klauzuli sumienia” badacza i nauczyciela historii, choć niewątpliwie w tzw. czasie zmiany (której początki programuje „wieszanie” jako akt założycielski i „spisek barbarzyńców” czyli tych, co palą biblioteki, aby zacząć wszystko od nowa), temat ten powraca. W tej części skupię się więc na konkretnych przykładach tropów myślenia historycznego[[1]](#footnote-1), wynajdywanych w sferze public humanities.

Pojęciem „public humanities” określa się ogólnie programy nauk akademickich. W historycznym rzucie dotyczy to projektu, który powstał w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jego zaplecze instytucjonalne tworzą państwowe i społeczne organizacje kulturalne, angażujące publiczność w dyskurs naukowy, edukacyjny i obywatelski, poprzez praktyki popularyzacji badań, publiczne wykłady, pokazy eksperymentów, wystawy, spektakle i systemowe programy edukacyjne dla ogółu społeczeństwa, w takich dziedzinach jak: historiografia, filozofia, kultura popularna, sztuka, ale także nauki przyrodnicze i ścisłe w kontekście refleksji humanistycznej. Celem public humanities jest zatem angażowanie ludzi w zdobywanie wiedzy o różnorodnym dziedzictwie kulturowym, tradycjach i historiach oraz poszerzanie pola ich użytkowania w obecnych warunkach życia. Pracownicy *humanistyki publicznej* z reguły poruszają się w sferze wizualności; tworzą fizyczne i wirtualne przestrzenie, w których społeczeństwo może interaktywnie uczestniczyć poprzez dyskusję, indywidualne uczenie się i samodzielny namysł nad trendami cywilizacyjnymi i problemami rozważanymi na wokandzie dyskursów nauk. Dlatego aktualne projekty obejmują wielopostaciowe ekspozycje wizualne i programy związane z konserwacją zabytków, historią mówioną, muzeologią, archiwami społecznymi, świadectwem materialnym, sztuką popularną, polityką kulturalną i zarządzaniem dziedzictwem kulturowym, ale także z takimi kierunkami badań stosowanych jak projektowanie interakcji czy design. W świetle ustaleń The American Council of Learned Societies' National Task Force on Scholarship and the Public Humanities specyfiką tej publicznej sfery aktywności naukowców jest szerokie udostępnianie wyników realizacji projektów naukowych/akademickich, traktując naukę akademicką i społeczeństwo jako skorelowane części procesu wytwarzania wiedzy, społecznego testowania wyników badań i przekształcania ich w wiedzę ogólnie dostępną; mamy tu niejako nowoczesny wariant projektu oświeceniowego. Inni sugerują bardziej równoważone rozumienie sposobów, w jakie kultura naukowa dzielona jest między akademię i sferę publiczną[[2]](#footnote-2).

Punkt wyjścia tego wynajdywania sytuujemy w następującym postulacie. Jeżeli jesteśmy świadkami tego, co można nazwać końcem „końca historii” (po porażce kolejnego *projektu emancypacyjnego* jakim miała być globalna demokracja liberalna, a w wymiarze filozoficznym – to, co po postmodernizmie jako fazie przejściowej), opisujemy ten stan śledząc obecne trendy cywilizacyjne, polityczne, gospodarcze, intelektualne. W takim też kontekście dobrze byłoby rozważyć na nowo pojęcie „historyczności”[[3]](#footnote-3), reflektując przy tym kierunki nowego mitotwórstwa – w odniesieniu min. do polityki historycznej i pseudonaukowych rewelacji (typu „Wielka Lechia”), a także tzw. wojen o historię – pod kątem supozycji, że jednemu mitowi przeciwstawia się inny mit, jeżeli ideę można zwalczyć tylko inną ideą, a nie dekretem, represją czy ruchami protestu. Praktykowanie historii rozpatrywane byłoby tu w charakterze uwarunkowanej kulturowo strategii komunikacyjnej, co względem public humanities łączy się (dziś zwłaszcza w kontekście kultury cyfrowej) z modusem art based research i z *oglądem* (vel koncepcją, teorią) doświadczenia w procesie twórczym, które konstytuuje metodologia syntetyczna. Tutaj pojawia się jeszcze jeden postulat: „rzeczywistość” (to, co badane, rekonstruowane, tworzone, doświadczane, nazywane, poznawane, resp. to, co *widzialne*) traktowana jest w tym procederze jako z e w n ę t r z n a, bo tylko tak usytuowaną, a więc z dystansu (poznawczego i w pewnej mierze etycznego), można poddać krytyce czy ogólnie – badaniom i przetwarzaniu. Z powrotem mamy więc trop historyczności – jako konceptualnego *uzewnętrzniania* tout court – zwłaszcza poprzez kontekstowe (w tym kulturowe i metaforyczne) usytuowania tego, co się wydarza. Jeżeli konotuje to sens dyskursu historycznego jako sytuowania (resp. *ustronniczania*) rzeczywistości względem kontekstów historycznych poprzez: imputację kulturową, metaforomyślnie, mitotwórstwo/mitoburstwo, ustalanie paradygmatu interpretacyjnego, dziedzinową taksonomię i reguły metodologiczne – konotacja ta stanowi też odniesienie dla konceptualnych przesłanek i metod konstytutywnych w praktykowaniu historii w public humanities. Postaram się zilustrować to poprzez postulaty na przykładzie wybranych casusów-sytuacji.

Na początku taka kwestia: dlaczego przed siedzibą Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych pod Genewą (CERN) znajduje się posąg hinduskiego boga Śiwy, w alegorycznej inscenizacji wychodzącego poza pierścień-portal? Według teorii spiskowych (które uwydatniają tu wątki globalnej zmowy naukowców, począwszy od tajemniczych parametrów finansowania badań, przez rytuały okultystyczne, po wywoływanie Antychrysta) portal ten przypomina w przekroju LHC (wielki zderzacz hadronów)[[4]](#footnote-4). Prostsze wyjaśnienie koncentruje się na zasadniczej misji CERN: począwszy od cząstki Higgsa *odkryć* elementy konstrukcji świata fizycznego. A tropy kulturologiczne? Oto europejskość, która odnajduje się tu w alegorycznej wizualizacji współobecności religii (mistyki, metafizyki) i nauki. Pytanie tylko dlaczego Śiwa, a nie, dajmy na to, jakaś figura z biblijnej Apokalipsy? Lub/i (co byłoby może zbyt ułatwione) Galileusz – postulator eksperymentalizmu czy Newton – ten „rozplatacz tęczy” (wg J. Keatsa)? Możemy wyrazić to poprzez obiektywizację, która pełni tu rolę metafory – Europa jako kultura tout court transgresji (dlatego powstał w niej dyskurs nauki oparty na eksperymencie) wychodzi poza tradycję judeo-chrześcijańską a zatem i poza (dostatecznie zmitologizowaną) walkę Kościoła z Nauką – w stronę innych kultur (jako jej parergonów); chodzi też być może o przewartościowanie linearnej wizji czasu/dziejów w orędownictwie za cyklem *niszczenia-odnawiania*.

W związku z tym ostatnim przywołajmy modny teraz trend naukowego dyskursu w public humanisties. Antropologia katastrof dynamicznie obecna zwłaszcza poprzez medium telewizyjne[[5]](#footnote-5) tworzy predykcyjne wizualizacje katastrofalnych skutków naszych wynalazków w wyniku potencjalnych działań grup przestępczych, terrorystów i psychopatycznych naukowców. Z drugiej strony tego typu spekulacje, tak jak futurologia, realizują zasadę przezorności, a ponieważ są transdyscyplinarne, powstające w ich ramach scenariusze, teoretyczne eksperymenty i symulacje sytuacji kryzysowych mogą odnajdywać się koncepcyjnie i metodycznie w aktualnych programach HumLab-ów.

Odnalazłoby się w nich także „najważniejsze przemówienie w dwudziestym pierwszym wieku” (rzekomo takie stwierdzenie forsują zachodni historycy). Wygłoszone zostało w Chinach na rozpoczęcie XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Chin (18.10.2017). Prezydent Xi Jinping streszcza w nim „nową myśl” na "nową erę", która ma być "wielkim zwycięstwem socjalizmu o chińskiej specyfice", spełniając "sen o wielkim odrodzeniu narodu chińskiego" pod niezmiennym od prawie siedemdziesięciu lat przewodem Partii. Głównym motywem legitymizacji jej rządów jest dziś sprawnie rozgrywany względem społecznych nastrojów nacjonalizm i patriotyzm, jak wyjaśnia politolog Joseph Cheng, wykładowca Uniwersytetu Miejskiego w Hongkongu. Programowanie „Wielkich Chin” jest w każdym razie istotne dla obecnego układu świata choćby przez wzgląd na to, że 64-letni przywódca tego globalnego, jak by go nie sytuować, gracza „dąży do wzmacniania władzy KPCh we wszystkich sferach życia, kosztem praworządności, dysydentów politycznych, prywatnych przedsiębiorstw, a nawet samej prywatności", powiadamiając już oficjalnie, iż "socjalizm w Chinach wszedł w nową fazę" – doktryny socjalizmu chińskiego wg „Myśli Xi”[[6]](#footnote-6).

Reszta świata też nie stanowi koncepcyjnej czy ideologicznej próżni. Tydzień wcześniej w Polsce, dokładnie 10 października 2017 roku na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się konferencja „Europa – kryzys i nadzieja”. Zorganizowały ją **w ramach obchodów Dnia Papieskiego** Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” oraz „Teologia Polityczna”, **pod auspicjami Metropolity Warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza i Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Wobec programu konferencji dwie rzeczy** od razu rzucają się w oczy takim jak ja [czyli jakim? Nemo iudex in causa sua]: (1) wśród prelegentów nie było żadnej kobiety; (2) na plakacie programowym widnieje, co zrozumiale w związku z Dniem Papieskim, wizerunek Matki Boskiej Fatimskiej [ale z perspektywy takich jak ja chodzi również o flagę UE – dwanaście gwiazd na tej fladze to korona świętej postaci]. Oto emblematyczna wizualizacja [z perspektywy takich jak…] ostatniej przyśpiewki świata, którego postać właśnie przemija. Być może tak będzie wkrótce wyglądał performatywny event w patriarchalnym rezerwacie lub sytuacyjna instalacja w muzeum ironicznym. Tak czy inaczej jest to ciekawe pole do popisu public history/public humanities. Aktualnie można [tylko po co? – z perspektywy… etc.] zadać organizatorom pytanie – powiedzmy, panowie, że ustalicie tam jakieś wytyczne dla Europy in spe. W regule zapewne umowy społecznej. Jednak kobiety, ponieważ ani ich nie ustalają ani nie podpisują tu żadnej umowy społecznej, nie muszą (a nawet z perspektywy etycznej nie powinny) traktować ich sicut regula quia commode scripta. Zresztą – czy kobiety kiedykolwiek podpisywały czy ustalały jakąś umowę dotyczącą umowy społecznej, traktowanej dziś w kategoriach powszechnej idei regulatywnej? Więc dlaczego w ogóle maja ją uznawać (w jakichkolwiek kategoriach) wraz ze wszelkim dobrodziejstwem instytucjonalnego i konceptualnego spadku po intelektualnej historii tej idei? To są uwagi ironiczne, ale stanowią pod każdym względem symptom – tego, że chyba nadciąga nowa epoka.

Symptomy europejskiej różnorodności ideowej objawiają się także w Polsce.Kilka dni później znacząca zmiana punktu widzenia naFestiwalu „Przemiany” (14-17 września 2017), zorganizowanego przez Centrum Nauki Kopernik. Wiodącym tematem tej edycji była kolonizacja i eksploracja kosmosu, ale jako kwestię podstawową postawiono słabą obecność w tym kontekście dyskursu filozoficznego i aksjologicznego czy tout court humanistycznego, przy dominującym aspekcie technologicznym; niewątpliwie jest to sfera do szerokiego zagospodarowania w public humanities zwłaszcza pod kątem badań nad wizualnością[[7]](#footnote-7).

# W kontekście apologiidoświadczenia (od zwrotu estetycznego do postulatu eksperymentalizmu i naturalizacji) w dyskursie humanistyki[[8]](#footnote-8), orientacje takie jak geopoetyka, performatyka, remiks, liberatura, design, groznawstwo, archiwistyka społeczna i sam zwrot cyfrowy w humanistyce, wyznaczyły aktualne tropy dla badań wizualności. W obecnej (europejskiej) instytucjonalizacji tej ostatniej zwracają uwagę przede wszystkim: berlińskie Transmediale, platforma DARIAH[[9]](#footnote-9), przemysły kreatywne oraz koncepcja uniwersytetu zaangażowanego. Sama wizualizacja jest tu traktowana jako organon w modusie art based research i pojmowana jako metoda eksploracji, uczytelniania danych oraz jako forma analizy w metodologii syntetycznej. W sferze public humanities zwracamy uwagę na stronę performatyki; tu uwidacznia się wymiar teatralności przekazu (efekt inscenizacyjny) oraz pewnego wariantu filozofii dialogu i spotkania (w motywie udostępniania i komunikacji wiedzy opartym na modelu współdzielenia i współpracy), ponieważ tutaj otwiera się sfera kultury uniwersytetu zaangażowanego (resp. dzisiejsze dopełnienia koncepcji artes liberales w praktykach zaangażowania)[[10]](#footnote-10). Przemysły kreatywne z kolei suponują humanistykę w modelu badawczo-wdrożeniowym, w ramach której odnajduje się np. kompetencja zarządzania dziedzictwem kulturowym i komercjalizacji wiedzy, w tym popularny ostatnio temat zarządzania festiwalami. Wreszcie wątek sensu proprio praktykowania historii w public humanities: cykliczny konkurs Europejskiego Muzeum Roku [**European Museum of the Year Award],** który programuje szczególną przestrzeń usytuowań europejskości ***widzianej* (resp. konceptualizowanej) przez pryzmat historii, kultury wizualnej, aktualnej Stimmung (mentalnej atmosfery epoki) i wyzwań cywilizacyjnych.**

# Praktykowanie historii w public humanities sprawdza się szczególnie w podejściach niekonwencjonalnych, które kojarzą się z eksperymentalizmem (w sferze narracji), transgresją (w stronę public history oraz transdyscyplinarności), niemniej ironiczną postawą badacza (pod obecną postacią sceptycyzmu poznawczego i etycznego). Rozpatrzmy w świetle tych komponentów pytanie (które swoją drogą zadał w *Umyśle zamkniętym* Allan Bloom [1987]): po co studiować Wielkie Księgi i gromadzić artefakty, a zatem po co reaktywować/legitymizować *stare* idee? Odpowiedź (oparta zresztą na praktyce edukacyjnej w Akademii oraz intelektualnej historii Europy) brzmi: reaktywacja starych idei i Wielkich Ksiąg to najbliższy nam, akademikom zaangażowanym w obecność humanistyki (zwłaszcza historii) w sferze publicznej, trop przekraczania systemu, w tym trop paradygmatycznych rewolucji[[11]](#footnote-11). Tu także obecny jest zwrot etyczny w meta-historii i jego aktualna odsłona w stronę *upraktycznienia* dyskursu (e.g. Haydena White’a koncepcja historii progresywnej) oraz w stronę aksjologii nauki; gdzie, jeżeli nie w public humanities, może się to wielostronnie sprawdzić czy przetestować?

Wracając w tym kontekście do reguły ironii (Norwidowskiej „korektorki wiecznej”) – weźmy casus Krištofa Kintery. Artysta ten mianuje siebie „pseudonaukowym prowokatorem” a swój warsztat określa jako „Laboratorium szalonego pseudonaukowca”[[12]](#footnote-12). Jego działalność w jakiejś mierze nawiązuje do modusu „bricolage’ (C. Levi-Strauss) i majsterkowania w konwencji DIY (do it yourself), ale zasadniczo ma na celu dekonstrukcyjną prowokację. Tego typu intelektualna aktywność – naprawcza i twórcza – idealnie sytuuje się w sferze publicznej między nauką i sztuką oraz nauką i polityką, względem tej korelacji, a w kontekście zwłaszcza polityki historycznej, uwidaczniając np. efekt mitotwórczy[[13]](#footnote-13).

Efekt ten można rozpatrywać szczególnie względem przywoływanej już kontekstowo rzeczywistości widmowej[[14]](#footnote-14) (koncepcyjnie w nawiązaniu do *hauntologie* Jacquesa Derridy [*Spectres de Marx,* 1993]) i w efekcie nazywania tego, co nienazwane poprzez *wywoływanie widm/duchów* dalszej i bliższej przeszłości. Aktualną ekspozycją polskiej historii/rzeczywistości widmowej jest moim zdaniem spektakl „Klątwa” Olivera Frljića, w adaptacji dramatu Stanisława Wyspiańskiego (wzorcowego demaskatora polskich widm i specjalisty od widmowej teatralizacji polskości); można tę koncepcję rozpatrywać także jako wariant fenomenologii obcości / Innych.

Względem rzeczywistości/historii widmowej sytuuje się zwłaszcza dyskurs o Holokauście, jedno z najbardziej złożonych zagadnień w odniesieniu do public humanities. Od lat bowiem oscyluje wokół kwestii: jak badać Zagładę i ją upamiętniać aby nie znieważać ofiar i nie manipulować faktografią. Względem tej ostatniej rolą naukowców, w szczególności historyków i metodologów, jest krytyczna refleksja nad tym dyskursem, zwłaszcza w kontekście aktualnej polityki historycznej w Polsce[[15]](#footnote-15). Znieważanie umarłych w tym wypadku dokonuje się z reguły w dwóch planach: bezmyślnego i niestosownego zachowania w memoriałach Zagłady (co pokazał wizualny projekt „Yolokaust” izraelskiego satyryka Shahaka Shapiry[[16]](#footnote-16), a opisał już pół wieku wcześniej Boris Pahor w powieści *Nekropola* z 1967 roku) oraz wypełzania na powierzchnię ruchów neofaszystowskich (echo tego, co Stefan Zweig nazwał „barbarzyństwem, które pokonało rozum”, we wznowionej właśnie przez PIW książce *Świat wczorajszy. Wspomnienia pewnego Europejczyka* [Die Welt von Gestern. Ernnerungen eines Europaers, 1942]). Z drugiej strony dwa tropy, które legitymują sytuowanie tematu Zagłady w dyskursie publicznym: temat ciszy w historii i zwrot forensyczny. „Cisza jest sygnałem nieszczęścia i często – przestępstwa. Jest takim samym narzędziem politycznym jak szczęk oręża czy przemówienie na wiecu. Cisza jest potrzebna tyranom i okupantom, którzy dbają, aby ich dziełu towarzyszyło milczenie”[[17]](#footnote-17). Obozy koncentracyjne oraz ich społeczne otoczenie to szczególne miejsca europejskiego usytuowania tej ciszy. W tym kontekście z kolei zwrot forensyczny (obok śledztw sądowych, ekshumacji i pitawali, śledztwa wizualne na styku architektury, technologii wizualizacyjnych, sztuki, archeologii, historiografii i technik śledczych) jest kierunkiem aktualnym – w stronę świadectwa *mówiącego i widzianego* poprzez „reszty” z „cichych” miejsc zdarzeń.

Można także w tym kontekście dyskutować z Pawłem Potoroczynem w kwestii przywoływanych już wcześniej „polskich deficytów” (szacunek, duma, wstyd, ironia), ale trudno się nie zgodzić, że jeżeli takich deficytów się nie zmniejszy, społeczeństwo ulega anomii pod naporem populistycznego nacjonalizmu i polityki post-prawdy. Jeżeli ratunkiem ma być tu kultura naukowa tout court, to trzeba w pierwszym rzędzie opracować dyskurs krytyczny do zmagania się ze zjawiskiem skolonizowanego rozumu[[18]](#footnote-18). I to public humanities w swoich funkcjach i celach powinna być polem tej walki, a pierwszym jej sygnałem kontrolowana dyskursywnie obecność „niebezpiecznych idei”[[19]](#footnote-19) – na tropach ich istotnej celowości społecznej. Jednym z nichbędzie koncept *historia magistra vitae est* reinterpretowany w kontekście zwrotu oświeceniowego, który zaczyna się z reguły w sferze public humanities (w szczególności w Europie). Chodzi tu min. o styl myślenia (resp. postawę badawczą i twórczą) uznający zasadę ironii-korektorki, sceptycyzm i dyskurs krytyczny. W odniesieniu do metanauki (w tym meta-historii) zaczyna się od pytań Kantowskich oraz założenia, że każdy wybór (także wybór naukowego organonu) ma wymiar etyczny i jako taki jest aktem twórczym. Duch Galileuszowy podpowiada przy tym: róbcie eksperymenty – zobaczymy co się stanie. Zatem public humanities jako laboratorium? HumLaby/MediaLaby już na dobre zasiedliły jej przestrzeń. Ale konceptualny punkt wyjścia uwydatnia to, że interpretacja humanistyczna zdarzeń, przekładająca się na praktykowanie historii w sferze publicznej[[20]](#footnote-20) *działa* raczej poprzez *wynajdywanie* kontekstu historycznego wszelkiego działania (i historyczności samej nauki). Innymi słowy, eksplorując przestrzenie zagospodarowywania dyskursu public humanities, dąży tropem aktualnych kierunków i sposobów praktykowania historii. Oto kilka z nich dla przykładu:

* Forensyka i działalność brytyjskiego Kolektywu Forensic Architecture[[21]](#footnote-21);
* Turystyka historyczna (w tym dark turism i urban exploration oraz pitawale jako przewodniki dla turystyki forensycznej[[22]](#footnote-22));
* Historia pomijana, odnajdywana w modelu historii mówionej Swietłany Aleksijewicz (*Czarnobylska modlitwa* i in.), konfesyjnej powieści Wiliama Styrona *Wyznania Nata Turnera*, historii globalnej Howarda Zinna *Ludowa Historia stanów Zjednoczonych od roku 1492 do dziś* czy dyskursów wokół katastrofy w Bhopalu, konceptualizowanych w trybie krytyki postkolonialnej i krytyki kapitalizmu;
* Przywoływane już pierwsze w tej części Europy krytyczne Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, łączące perspektywę lokalną i uniwersalną (w koncepcji jego twórców – zespołu prof. Pawła Machcewicza, która aktualnie jest zanegowana przez nową dyrekcję z nadania obecnej władzy w Polsce);
* *Haktywiści* w służbie ochrony praw człowieka w tym prawa do informacji, zwalczający pseudonaukę i politykę post-prawdy (e.g. serwisy fact-checkingowe);
* Eksperyment Milgrama przeprowadzony w Polsce w 2017 roku (i po raz pierwszy w tej części Europy)[[23]](#footnote-23);

## Nowa historiozofia oparta na sieciowej teorii organizacji i władzy (w świetle idei lex continua) oraz podejścia cybernetycznego, co Nijal Ferguson przedstawia w książce  *The Square and the Tower: Networks,  Hierarchies and the Struggle for global power. History’s Hidden Networks,* London 2017[[24]](#footnote-24).

W tych przestrzeniach uczytelnia się i uwidacznia pragmatyka myślenia historycznego względem public humanities ale nie chodzi tu tylko o świadomość historyczności wiedzy, paradygmatu, języka, definicji prawdy czy też relatywizacji pamięci i doświadczenia. Chodzi o to, aby pokazać historię poprzez zdarzenia artystyczne, sytuacje performatywne oraz przeżycie indywidualne zagęszczone do symbolu – jako komentarz do bieżących spraw i jako ekspozycję stylu myślowego w danym czasie. Wrócę zatem do kwestii wizualności, ponieważ jest to aktualna sytuacja humanistów – badaczy i nauczycieli, kuratorów i aktywistów – w public humanities. Historyczność naszej epoki polega na rozwoju tego, co nazwa się kulturą cyfrową. Wizualność np., ruchów protestu czy innowacyjność komunikacji internetowej – to jedna strona. W kolejnych mamy kwestię niebywałej skali dostępności i komunikowalności w przekraczaniu bariery czasu i przestrzeni, dzięki cyfrowym narzędziom i formatom sieciowym. Dochodzi do tego interaktywność i model crowdsourcing; prosumenci ingerują w dzieło już na etapie jego tworzenia, a niekiedy po wytworzeniu (format otwartego kodu źródłowego). Mamy tu również mobilne media hybrydowe (np. smartfony) i ich dizajnerską gadżetowość jako sznyt marketingowy, ale z drugiej strony problemy z prywatnością (inwigilacja). Wreszcie augmented reality i virtual reality – to już doświadczanie wykreowanej momentalnie sytuacji; obecnie użytkujemy *rzeczywistość rozszerzoną* w public history; technologia wirtualna będzie wkrótce powszechnym narzędziem konstruowania historycznej opowieści. Zwróćmy tu uwagę na stopień zindywidualizowania – gdzie użytkownik gogli VR „spojrzy” tak przebiegnie akcja, choć jego uwagą można sterować, np. dźwiękiem. Przy znajomości psychologii reakcji którą daje neuromarketing taka kontrola zachowania będzie się na pewno wzmacniać, a indywidualizm i efekt przypadkowości zanikać. Tak czy inaczej – społeczna świadomość tego, że kultura cyfrowa to zasadniczy kontekst naszej historyczności i w jej kategoriach przyszłe pokolenia będą pisać naszą historię, przypomina o uczeniu się używania jej narzędzi na co dzień. Ale edukacja kulturowa naszych czasów to nie wernakularny ogląd przez smartfony i aktualizowanie aplikacji; to przede wszystkim korzystanie z poznawczych i twórczych możliwości jakie dają np. gry (ekranowe i VR), umiejętność posługiwania się programami montażu filmowego, komputerowymi narzędziami wizualizacji czy gatunkiem eseju multimedialnego jako krytycznej formy wypowiedzi na bieżące tematy. I tutaj pojawia się istotny, konstytuujący rozumienie naszej historyczności, postulat: to cyfrowość pozwala humanistom funkcjonować w dzisiejszej sferze publicznej[[25]](#footnote-25). W związku z tym wracam na koniec do kwestii istotnej celowości społecznej public humanities względem naszej historyczności – naszej sytuacji. Oto tropy możliwych podpowiedzi:

- Wystan Hugh Auden: w wierszu pt. „Hiszpania” z 1937 roku (poemat powstał w atmosferze rozczarowania hiszpańską lewicą i sensem powrotu do aksjologii chrześcijańskiej): „Historia do pokonanych może powiedzieć: Niestety! Ale nie umie im pomóc ani wybaczyć”. Jak by to widział nowoczesny humanista operujący w public history?

- Albert Camus w przemowie noblowskiej w 1957 roku (kontekst: wojna algierska) powiedział, że pisarz nie może służyć tym, co tworzą historię, ale tym, którzy jej podlegają, jej ofiarom (rozwinął ten temat w 23 esejach *Resistance, Rebellion and Deth*). Jak by to widział nowoczesny humanista operujący w public history?

- Na rok 1982 datowany jest wiersz Zbigniewa Herberta pt. „Raport z oblężonego miasta”. Oto fragment: „Zbyt stary, żeby nosić broń i walczyć jak inni – / Wyznaczono mi z łaski poślednią rolę kronikarza / Zapisuję – nie wiadomo dla kogo – dzieje oblężenia”. Jacek Dukaj w opowiadaniu *Xavras Wyżryn* (2004) trawestuje te słowa w wypowiedzi narratora – amerykańskiego reportera wojennego w Republice Nadwiślańskiej i EWZ (European War Zone): „Wyznaczono mi z łaski poślednią rolę kronikarza; zbyt mądry, by walczyć, zbyt głupi, by nie walczyć – zapisuję historię klęsk i zwycięstw, nie potrafiąc odróżnić jednych od drugich”. Podkreślę tu jedną frazę: „Zbyt mądry by walczyć, zbyt głupi by nie walczyć” – jak się w tym widzi humanista/historyk działający w sferze public history?

Te pytania są aktualne, ponieważ dorzeczne są ich założenia, takie jak: postulat oświeceniowy (podejście krytyczne i ironiczne) i przekonanie, że każdy wybór tworzy nową sytuację. Tak jak nową sytuację w dyskursie historycznym stworzyła książka Tomasza Grossa o Jedwabnem, ale też książka S. Cenckiewicza i P. Gontarczyka o Lechu Wałęsie. Modelowo tworzyły nowe sytuacje w tym dyskursie filmy Andrzeja Wajdy. Nową sytuację stworzyło powołanie Instytutu Pamięci Narodowej, ale też gdańskie Muzeum II Wojny Światowej. Te zdarzenia otwierają dyskusję, pogłębiają podziały i zmieniają relacje, kreując nowe uwarunkowania społeczne i polityczne. Tym samym wyznaczają jednak pole dla testowania dekonstrukcji dyskursów publicznych (w tym polityki historycznej). Jeżeli pierwszy trop tego dekonstruowania w sferze public humanities stanowią pytania Kantowskie (co możemy wiedzieć, jak należy czynić, czego możemy się spodziewać) to ich korelatem będzie postulat pragmatycznej wyobraźni, która pozawala przewidywać konsekwencje działań i kształcić myślenie strategiczne. Ale bez nauki historii korzystającej z nowych technologii, eksperymentowania (w sferze narracji i dyskursu – w stronę interdyscyplinarności) oraz myślenia kontrfaktycznego nie wykształci się takiej wyobraźni. Warto zatem zwrócić się w stronę, w której te metodyczne tropy stanowią wyznacznik naukowości; jesteśmy tu w końcu rzecznikami kultury poznającej, która w metodycznym wyjaśnianiu, deskrypcji, predykcji i względnie stałych regułach heurezy staje się kulturą naukową.

1. Z kolei tropem Fleckowskim postuluję stylologiczne podejście do rozumienia tego, czym jest myślenie historyczne. Podejście to koncentruje się na sposobach konceptualizacji (nazywania, metaforyzowania) i świadomości kontekstu kulturowego (zwłaszcza językowego) myślenia o czasie historycznym w porządku obecnej i historycznie uobecnianej przeszłości, doświadczanej teraźniejszości i pragmatycznej wyobraźni przyszłości. Już taki podział czasu historycznego dokonuje się wg usytuowanego w długotrwałej tradycji periodyzacyjnej stylu myślenia o ładzie historycznym, a ten wynika z pewnej wizji ładu kulturowego, opartej na dziedziczonych wzorcach myślenia historycznego, por. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009, s. 31. Wyraźna tu próba hermeneutycznego koła byłaby także próbą konceptualnego ujęcia logiki owego „kompromisu”, który zawiera się między zastanym (zinterpretowanym) obrazem porządku historycznego i aktualnym obrazowaniem porządku kulturowego – dla rozumienia (resp. nazwania, zinterpretowania) tego, co obecne, zwłaszcza w czasie zmiany. Myślenie historyczne pojmuję zatem jako dyskurs rozumiejący / dyskurs w stronę rozumienia – tego, co **się** dzieje poprzez „<<wypowiedź>> danej kultury o swojej przeszłości” i, co istotne, wypowiedź aksjo-logiczną, udzielaną w określonym systemie wartości, w świetle zastanej refleksji nad sposobami ich istnienia, poznawania, uzasadniania, definiowania (i sposobami istnienia źródeł ich obowiązywania). Z tym, że nie chodzi tu tylko o style myślowe i przesłanki metodologii badań historyków (w kolektywie/korporacji historyków uczonych) ani o naukę historii w zinstytucjonalizowanych formach edukacji i popularyzacji wiedzy o przeszłości (czy ogólnie w praktykowaniu metodycznych i „gatunkowych sposobów prezentowania i komunikowania jej wyników”). Myślenie historyczne odnosi się również do stylowo ujętego sposobu rozumienia owych konceptualnych (a więc także stylowych) założeń stojących za tymi praktykami, a wśród nich „wspólnotowych przeświadczeń”, „przekonań”, „wartości”, „fundamentalnych metafor”, „kategorii myślowych”, „definiowania i metaforyzowania świata minionego”, nieodzownych w tym myśleniu „imputacji kulturowych”, „stronniczości” i „antropomorfizacji”, a wreszcie „matryc historycznej wyobraźni” i samego „doświadczenia myślenia o przeszłości”. Cyt. za: W. Wrzosek, tamże, s. 32, s. 7-9. Zob. też część III (s. 65 n.): „Oblicza myślenia historycznego”. [↑](#footnote-ref-1)
2. Zob. J. Quay, J. Veninga,*Making Connections: The Humanities, Culture and Community* http://archives.acls.org/op/op11quay.htm;R.N. Bellah,*The Humanities and the Survival of Community: The 1989 Public Humanities Lecture,*California Council on the Humanities, San Francisco 1989; G. Levine [et al.]*, Speaking for the Humanities,*American Council of Learned Societies, New York 1989; S. Lubar, [*Digital, Public Humanities*,](http://www.scribd.com/doc/109944195/Digital-Public-Humanities-Notes-for-NEASA-Talk-10-12-2012) keynote address to the New England American Studies Association, Providence, RI, 2012; A. Wada, N. Weisenberg, *Reservoir of Memories: A Student Oral History Project in Providence* [in:] [*Oral History in the Digital Age*](http://ohda.matrix.msu.edu/2012/07/reservoir-of-memories/), ed. by D. Boyd [et al.] Washington Institute of Museum and Library Services, D.C. 2012; E. Holly, A. Valk, [*Bringing a Hidden Pond to Public Attention: Increasing Impact through Digital Tools*](http://ohr.oxfordjournals.org/content/40/1/8.full.pdf?keytype=ref&ijkey=eboEWjphee7l8pl), “The Oral History Review” 2013, Vol. 40, No. 1, pp. 8–24. Warto zaznaczyć, że jedną z największych organizacji finansujących granty programów humanistycznych w Stanach Zjednoczonych jest National Endowment for the Humanities (NEH) – federalna agencja utworzona już w 1965 roku. [↑](#footnote-ref-2)
3. Trzeba tu przywołać ideę graniczności. Wojciech Wrzosek określa ją w kategoriach „intuicji lub idei nieciągłości i/lub skończoności”. Nie wdając się w prezentację dalszych kontekstów użycia, które poznański uczony rozpatruje w III części książki *O myśleniu historycznym* [„Granica i graniczność jako kategorie myślowe. Między definiowaniem a metaforyzowaniem – od Cauchy’ego przez Bachtina do Braudela”], podkreślam taką intuicję: historyczność eksponuje się w idei graniczności ujętej w kategoriach skończoności i nieciągłości. Tym też tropem podążę w wynajdywaniu kontekstów i/lub usytuowań jej użycia w myśleniu historycznym i praktykowaniu historii. Cyt. za: W. Wrzosek, dz. cyt., s. 79n. [↑](#footnote-ref-3)
4. Wedle tychże teorii pod pozorem poszukiwania cząstki Higgsa LHC zbudowano dla rekonstrukcji starożytnej technologii wytwarzania tuneli czasoprzestrzennych (tzw. Ta-Wer = maszyna Ozyrysa). Swoją drogą do tego typu genetycznego wątku chętnie nawiązuje wspominana już, a świetnie operująca w sferze public humanities paleoastronautyka, tropiąca początki cywilizacji w interwencji istot pozaziemskich. [↑](#footnote-ref-4)
5. Zob. też portal: DICAN / EASA [Disaster and Catastrophy Antropology Network / European Association of Social Anthropologists], https://easaonline.org/networks/dican/. [↑](#footnote-ref-5)
6. # Myśl ta stanowić ma nowy element ideologicznej bazy Partii, dołączając do: marksizmu-leninizmu, myśli Mao Zedonga, teorii Deng Xiaopinga oraz koncepcji "trzech reprezentacji" i „naukowego spojrzenia na rozwój”; "Myśl Xi Jinpinga" trafi zatem wzorem poprzednich do szkolnych podręczników. "Perspektywy, jakie otwierają się przed Chinami są świetliste, choć wyzwania (…) są poważne", stwierdził prezydent. W świetle naczelnej zasady „jednych Chin” te wyzwania to, tradycyjnie, dysydenci, kwestia Tajwanu, separatyzm w prowincji Xinjang i Tybet. Drugim jest korupcja w sferze władzy, trzecim zaś podtrzymanie zasady rynkowej samoregulacji i wykluczenie wielopartyjności. Zgodnie z pięcioletnim porządkiem działań Partii ostatni zjazd miał wytyczyć „nową strategię rozwoju” w kontynuacji reform strukturalnych, które tworzą odmienny od krajów demokracji zachodniej model państwa mocarstwowego i wszechstronnego gracza na szachownicach globalizacji. Zjazd postawił tu jako priorytet "definitywne zwycięstwo" w budowaniu "umiarkowanie zamożnego społeczeństwa we wszystkich aspektach rozwiniętych socjalistycznych Chin" do 2035 roku, zaś do roku 2050 kraj „potężny, bogaty, piękny i harmonijny, dysponujący armią światowej klasy". Jak przyznaje akademik Cheng, "fraza o zbudowaniu wojska światowej klasy pojawiła się w ważnym dokumencie partyjnym po raz pierwszy", podobnie jak ustanawianie listy tematów tabu na uniwersytetach, potwierdzenie indoktrynacji ideologicznej i budowanie kultu jednostki (Przywódca "rdzeniem, wodzem, sternikiem"). To wszystko uwidocznione jest jednak w podświetleniu historycznym – min. w kontekście odrzucenia przez Deng Xiaopinga 30 lat temu "mechanicznego kopiowania systemów politycznych innych krajów" – na zasadzie lex continua idąc po linii oficjalnej krytyki zachodniej demokracji, opublikowanej przed zjazdem jako kanon przewodni przez państwową agencję Xinhua. Zob. https://www.tvn24.pl/raporty/xix-zjazd-komunistycznej-partii-chin,1229; *What we learned from the 19th Chinese Communist Party Congress,* „Washington Post”, 25.10. 2017: https://www.youtube.com/watch?v=mE-QsIAta\_8.

   [↑](#footnote-ref-6)
7. I nie brakuje tu tropów konceptualnej współpracy; adekwatne mogłoby okazać się np. podejście typu Scientific Arts w modelu Science Communication&Visualisation [http://www.somersault1824.com/] oraz komunikacyjna platforma-chmura dla naukowców ze sznytem ars creationis-ars combinatoria, na wzór np. Subutai Corporation (Neal Stephens)

   [http://subutai.mn/company.php; https://www.nealstephenson.com/subutai.html]. Zwróćmy też uwagę na CERN-owski projekt „Arts at CERN” [http://arts.cern/], w tym aktualny program „Collide Geneva / Performance Collide Geneva Residency Award” [http://arts.cern/collide], promujący dialog między artystami i badaczami fizyki cząstek. Naukowcy widzą w tym powstanie nowej wiedzy eksperckiej w dziedzinie sztuki poprzez rozszerzenie praktyki artystów w związku z badaniami podstawowymi; artyści liczą się z tym, że ich działanie będzie inspirować fizyków w dalszej pracy. [↑](#footnote-ref-7)
8. Pionierem takiego podejścia w odniesieniu do badań historycznych był Johan Huizinga (zresztą jeden z protoplastów interdyscyplinarności). W kontekście dwudziestego wieku mówimy już o estetyzacji (doświadczenia) przeszłości, począwszy od przewrotów hermeneutycznych i poststrukturalnych koncepcji zdarzenia (zob. T. Pękala, *Estetyczne konteksty doświadczenia historycznego*, Lublin 2013, zwłaszcza rozdział 2 „Poetyzowanie świata”). Względem epistemologii historii postkartezjańska *episteme* wycofana zostaje na rzecz doświadczenia i perspektywy performatywności (por. F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii,* UNIVERSITAS,Kraków 2004). Wreszcie aspekt ontologiczny w nieoczekiwanym być może kontekście: estetyka jako medium sfery polityczności w sporze o widzialne czyli obraz świata w układzie jego elementów. Działanie artystyczne jako doświadczenie jest tutaj za każdym razem formą ingerencji w ten układ, zmieniając sam model oglądu (resp. teorię) rzeczywistości (J. Ranciere, *Estetyka jako polityka*, Warszawa 2007). [↑](#footnote-ref-8)
9. DARIAH, a w zasadzie DARIAH-ERIC (Digital Research Infrastructure for the Arts and Humanities – European Research Infrastructure Consortium) to sieć instytucji nowych technologii, która pomaga badaczom wykorzystującym narzędzia cyfrowe w pracach z dziedzin humanistyki, w tym nad przedsięwzięciami artystycznymi. Stanowi największe w Europie zaplecze badawcze, instytucjonalne i technologiczne przy tego typu projektach w ramach europejskiej przestrzeni nauki [ERA]. Polska humanistyka przystąpiła do tej infrastruktury 6 listopada 2015 roku jako konsorcjum DARIAH-PL. Zob. Humanistyka Cyfrowa. Badanie tekstów, obrazów i dźwięku, pod red. R. Bomby, A. Radomskiego, E. Solskiej, E-naukowiec, Lublin 2016. [↑](#footnote-ref-9)
10. W kontekście tych zagadnień można ulokować poznańską konferencję „Przemieszczenia fizyczne, przemieszczenia symboliczne” zorganizowaną przez sekcję Socjologii Sztuki Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (21-23 września 2017 roku). Jej tematyka, koncentrując się na wątku dziedzictwa kulturowego „między czasem codziennym a światem sztuki”, uwydatniła kategorię „migracji” w odniesieniu do wielopoziomowego (nie tylko czaso-przestrzennego czy chronotopicznego) przemieszczenia obiektów i tekstów kultury. Oto historyczność, uwidaczniana poprzez zamieszkiwanie wielości społecznych światów, konstytuujących się wokół rozmaicie pojętego obiektu. Autorzy konferencji, ustalając w punkcie wyjścia koncepcje artefaktów i ich kulturowych (w ramach wielo-światów religii, polityki, nauki, sztuki i ich instytucjonalizacji) przemieszczeń w świetle teorii Stanisława Ossowskiego (*U podstaw estetyki* [w:] *Dzieła*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966) i Jamesa Clifforda (*Kłopoty z kulturą: dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka,* przeł. E. Dżurak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000), postawili (min. w kontekście krytyki postkolonialnej), pytanie: dlaczego w tradycji europejskiej obiekty umieszcza się w muzeach sztuki? Warto przypomnieć główne wątki konferencji: „Migracje ze świata życia codziennego do świata sztuki (ready mades, dizajn, etnodizajn); Migracje międzykulturowe obiektów estetycznych (przemieszczenia z kultur tradycyjnych do nowoczesnych, przemieszczenia międzykontynentalne, inspiracje, adaptacje, parafrazy); Migracje w obrębie światów sztuki (z obszarów nieformalnych do instytucjonalnych; migracje międzyinstytucjonalne, np. muzea etnograficzne – muzea sztuki); Migracje wewnątrz-instytucjonalne: sztuka i dziedzictwo kulturowe (obiekty estetyczne jako dziedzictwo regionalne i narodowe, migracje z działów etnografii, historii, archeologii, rzemiosła do działów sztuki itd.)”. Zob. http://pts.org.pl/sekcja-socjologii-sztuki-pts-zaprasza-przemieszczenia-fizyczne-przemieszczenia-symboliczne/. [↑](#footnote-ref-10)
11. # Dał nam konceptualny przykład Jean-Luc Nancy w słowach: "Les mots foi, espérance et amour désignent quelque chose qui peut se passer dans l'au-delà du système" [Słowa "wiara, nadzieja i miłość" odnoszą się do czegoś, co może się wydarzyć poza systemem], https://www.franceculture.fr/emissions/les-nuits-de-france-culture/du-jour-au-lendemain-jean-luc-nancy. W tle historycznym nawiążemy też do wiedeńskich akcjonistów z ich *praktyką performatywną w trangresji* (fluxus, happening, mail art, intermedia) i paryskich sytuacjonistów z, tropem Guy Deborda, doświadczaniem historyczności jako „praktyki oporu” (zob. **Paweł Mościcki:**My też mamy już przeszłość. Guy Debord i historia jako pole***bitwy***, Warszawa 2015). Z innej strony przez pryzmat historyczności patrzymy na relację nauka-wiara/religia jak na krzywe asymptoty naszego, europejskiego doświadczania świata; weźmy jako weryfikację chociażby działalność amerykańskiej Fundacji Templetona w regule „an innovated tendency to believe” [and to get to know]”.

    [↑](#footnote-ref-11)
12. Zob. np. „Nerwowe drzewa” – wystawa w praskiej Galerii Rudolfinum, a zwłaszcza towarzyszący jej katalog z esejami kuratora Davida Korecký’ego i teoretyka sztuki Tomaša Pospiszyla.

    http://www.galerierudolfinum.cz/en/exhibitions/past-exhibitions/kristof-kintera-nervous-trees/. Z kolei Kuratorzy krakowskiego MOCAK-u podkreślają, że twórczość Kintery to „sprawdzian obecności absurdu w codziennym życiu”, wywoływany poprzez „obraz uwikłania istoty żyjąco-czującej”. Artysta wykorzystuje przy tym najczęściej przedmioty użytkowe w zestawieniach, które ukazują ich niespodziewany sens względem całej aranżacji. Ingeruje w ten sposób w rzeczywistość wokół siebie, kreując nieprzewidywalne sytuacje pełne ironii i komizmu. https://www.mocak.pl/kri-tof-kintera. [↑](#footnote-ref-12)
13. W polskim odniesieniu chociażby przez powtarzanie pewnych motywów np. ‘zdrady Zachodu’ masowej pomocy Żydom przez Polaków w czasie II wojny światowej lub masowo opozycyjnej wobec systemu postawie PRL-owskiego społeczeństwa. I mamy tu do czynienia nie tylko z dyskursem mitotwórczym, ale także z tym nazywa się, w odniesieniu do tzw. logik rozmytych, prawdą „ulepszoną”, „miękką” czy „fałszywą”, a ostatnio polityką post-prawdy. Zob. R. Keyes, *The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life*, New York 2004; P.**Czapliński, *Niecała prawa o post-prawdzie* [w:] *Wielkie Post*, „Niezbędnik inteligenta” - „Polityka” 1/2017.**  [↑](#footnote-ref-13)
14. # Zob. *Widmowa teraźniejszość*, z Jakubem Momro i Andrzejem Sosnowskim rozmawia Aldona Kopkiewicz

    „Dwutygodnik”, wyd. 179, 02/2016 http://www.dwutygodnik.com/artykul/6411-widmowa-terazniejszosc.html. Dobrze działa też w tym obszarze mockument (z ang. *Mockumentary;* neologizm powstały z zestawienia słowa„mock” = drwić i „documentary” = film dokumentalny). Jest to gatunek filmowy i telewizyjny w realizowany w formie pseudodokumentu, który w konwencji parodii i satyry wykpiwa dane zdarzenie, sytuację, zjawisko. Przykłady:[*Borat: Podpatrzone w Ameryce, aby Kazachstan rósł w siłę, a ludzie żyli dostatniej*](https://pl.wikipedia.org/wiki/Borat:_Podpatrzone_w_Ameryce,_aby_Kazachstan_r%C3%B3s%C5%82_w_si%C5%82%C4%99,_a_ludzie_%C5%BCyli_dostatniej)(2006), *L'enlèvement de Michel Houellebecq* (2011) czy [*Pocztówki z Republiki Absurdu*](https://pl.wikipedia.org/wiki/Poczt%C3%B3wki_z_Republiki_Absurdu)(2014). Zob. więcej: http://film.onet.pl/artykuly-i-wywiady/prawie-prawda-mockumentary-ktore-warto-znac/t0bww . [↑](#footnote-ref-14)
15. Zob. np. wywiad z prof. Barbarą Engelking, kierownikiem Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN (rozmawiał Adam Leszczyński, OKO.press, 30 listopada 2017), https://oko.press/o-rydzyk-pis-polacy-masowo-pomagali-zydom-czasie-wojny-bylo-naprawde-pytamy-ekspertke/. [↑](#footnote-ref-15)
16. Zob. https://www.wprost.pl/sztuka-foto/10039419/Skakanie-po-martwych-Zydach-doczekalo-sie-reakcji-Yolocaust-bezlitosnie-karci-bezmyslnych-turystow.html. [↑](#footnote-ref-16)
17. Ryszard Kapuściński*, Ciąg dalszy czasu najwyższego, czyli planu drugiej nigdy nienapisanej książki, która (itd.)*, [w:] *Wojna futbolowa*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008, s. 166. [↑](#footnote-ref-17)
18. Umysł skolonizowany nie myśli samodzielnie, a tym bardziej nie improwizuje twórczo – czeka na wytyczne. To jest dzisiejsza odsłona Kantowskiej niepełnoletniości w definicji tego, co mistrz z Królewca nazywał oświeceniem. Przywołajmy to raz jeszcze: „Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletniości, w którą popadł z własnej winy. Niepełnoletniość to niezdolność człowieka do posługiwania się własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. Zawiniona jest ta niepełnoletniość wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się swym rozumem – tak oto brzmi hasło Oświecenia” [*Beantwortung der Frage: Was ist Aufklärung*, “Berlinische Monatsschrift”, 2 1784, s. 481-494]. [↑](#footnote-ref-18)
19. Zob. *Niebezpieczne idee we współczesnej nauce*, pod red. J. Brockmana, przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2008. [↑](#footnote-ref-19)
20. Trzeba tu dopowiedzieć, że interpretacja humanistyczna przekłada się na praktykowanie historii min. w dekonstruowaniu dyskursu politycznego (szeroko pojętego, w zasadzie jako pola walki – ideologicznej i instytucjonalnej – o sposób postrzegania świata), ale dekonstrukcja ta (jako wariant osądu) z definicji nie będzie ostateczna – i to jest konstytutywna cecha historyczności. Dlatego *prawda stosowana* tj. prawda historyków definiowana w ramach paradygmatu i metaforycznej *stronniczości* byłaby tu punktem wyjścia w dekonstruowaniu pseudonauki i polityki post-prawdy, które operują w ramach polityki historycznej / polityki pamięci. Są to istotne tropy praktykowania historii w public humanities w dzisiejszym (zwłaszcza polskim) usytuowaniu – ale to już opowieść na kolejne rozdanie. [↑](#footnote-ref-20)
21. Zob. *Geografie nieposłuszeństwa* [w:] *Nieposłuszeństwo. Teoria i praktyka*, „Format P” #8, Warszawa 2013 s. 20-21. [↑](#footnote-ref-21)
22. Dobrym przykładem jest tu monograficzny zbiór mów sądowych słynnego adwokata Włodzimierza Spasowicza (PIW, Warszawa 2016)  *Śmierć w rzece Kura i inne zagadki kryminalne*. *Mowy obrończe z lat 1869-1878*. Ich specyfikę stanowiły wielogodzinne analizy rozwiązań śledczych (czasem też rozwiązań jego autorstwa); były to nie tylko mowy obrończe ale wręcz opowieści kryminalne i pitawal w mikrohistorycznych odcinkach portretujący swoją epokę. [↑](#footnote-ref-22)
23. Zob. D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni do bólu. O uległości wobec autorytetu w 50 lat po eksperymencie Milgrama*, Smak Słowa, Sopot 2017. Zob. też: rozmowa z Dariuszem Dolińskim w „Psychologia dziś” 2/2017 i rozmowę w „Gazecie Wyborczej” z 14 marca 2017 pt. *Powtórka eksperymentu Milgrama: Polacy elektryzująco posłuszni*. Przypominam, że w eksperymencie tym (1961-1962) chodziło o zbadanie mechanizmu podporządkowania autorytetowi, który Stanley Milgram określił mianem *agentic state.* Dość powiedzieć, że wyniki eksperymentu w Polsce w zasadzie nie różniły się od amerykańskich – po całym półwieczu i przy świadomości gdzie dokonał się Holokaust, który był zresztą przesłanką badań Milgrama. A więc to samo przenoszenie odpowiedzialności na instruktora (rozkazodawcę) w fazie agenta, który wykonuje rozkaz, naciska guzik (a być może powodują nim też jakieś urazy/kompleksy, które odreagowuje w symulowanej sytuacji władzy/przemocy). Ten casus trzeba przypominać – w odniesieniu do obecnej polityki historycznej w planie „pedagogiki dumy” i historii afirmatywnej. Wniosek też się nie zmienia – od dziecka trzeba uczyć zachowania społecznego opartego na wewnątrzsterowności, nieulegania autorytetowi i nastawienia na obywatelskie nieposłuszeństwo, które da się racjonalnie usprawiedliwić, min. przez żądanie dowodu, zdrowy rozsądek, empatię, sprzeciw wobec łamania prawa przez władzę czy zasadnicze respektowanie praw człowieka i obywatela. [↑](#footnote-ref-23)
24. Zob. https://www.prospectmagazine.co.uk/magazine/want-to-understand-how-history-is-made-look-for-the-networks.   
     [↑](#footnote-ref-24)
25. Zob. *Cyfrowy nie jest przeciwieństwem humanistycznego* [‘Digital’ is not the opposite to ‘humanities’], “How digital technology allows humanists to teach and collaborate with the public in unprecedented and meaningful ways”, https://www.chronicle.com/article/Digital-Is-Not-the/241634. Tu mamy przykład public humanities ze *słowem-obrazem* historii w tle: Kolektyw „Sputnik Photos” (i jego zin „Strony”), założony w 2006 roku przez dokumentalnych fotografów z Europy Środkowej i Wschodniej. Czytamy w autoprezentacji: „Jesteśmy zjednoczeni pragnieniem obserwowania i opisywania tego, co nas otacza, a także wspólnym doświadczeniem życia w Europie Środkowej i Wschodniej w okresie po transformacji. (…) Wspólnie zorganizowaliśmy kilkadziesiąt wystaw na całym świecie; nasze projekty były prezentowane na festiwalach fotograficznych i w międzynarodowych magazynach. Książki fotograficzne, nad którymi pracujemy z dziennikarzami i pisarzami, są ważną częścią naszej pracy. Wierzymy, że ta forma prezentacji w pełni oddaje koncentrację i zaangażowanie, z jakim fotograf zbliża się do długoterminowego projektu (…). Angażujemy się również w edukację fotograficzną – organizujemy warsztaty, programy mentorskie i konsultacje”. Zob. www.sputnikphotos.com.; http://www.sputnikphotos.com/zine-strony/. Inny przykład to „Notes.Na.6.Tygodni” (NN6T) , magazyn o kulturze wydawany przez [Fundację Bęc Zmiana](http://beczmiana.pl/) od 2003 roku. Udostępniany jest bezpłatnie via portal internetowy tworzony i moderowany przez absolwentki historii sztuki, komunikacji wizualnej, kulturoznawstwa oraz „podwórkowego wydziału filozofii stosowanej”. Czytamy w notce redakcyjnej: „pokazujemy to, co najciekawsze w najnowszej polskiej sztuce, architekturze, dizajnie, w tworzeniu i korzystaniu z przestrzeni. Interesują nas konsekwencje społeczne działań podejmowanych przez artystów, architektów i projektantów. NN6T ma charakter popularyzatorski – łączy eksperckie zaangażowanie z podejściem ciekawskich amatorów i entuzjastów”. Zob. http://notesna6tygodni.pl/. [↑](#footnote-ref-25)